Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 324 Stanisławów, niedziela 17. października 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

PROBLEMY.

Raz wraz staje się kwestją palącą pytanie, jakiemi torami iść ma wychowanie, albo ściśle mówiąc wykształcenie naszej młodzieży i co zrobić nam wypadnie z nadmiarem t. z. inteligencji, produkowanej rok rocznie przez gimnazja polskie, ruskie i żydowskie, seminarja nauczycielskie i inne szkoły średnie. Ba problem ten objął już nietylko losy młodzieży, mury szkół średnich opuszczającej, ale nawet młodzież z uniwersyteckiem wykształceniem. Nadmiar ukończonych filozofów i prawników, którzy chleba w kraju uzyskać nie mogą i w krótkim czasie go nie uzyskają z braku warsztatów pracy, już obecnie odczuwać się daje.

Przed wojną Polska miała nadmiar rąk do pracy i była typowym krajem emigracji. Nie odczuwały tego tak dotkliwie warstwy inteligentne, gdyż produkcja inteligencji nie była tak potężna jak obecnie.

W każdym razie ta warstwa, która już wówczas dawała nadmiar rąk do pracy, a to włościaństwo małorolne i proletarjat, dostarczały rok rocznie przeszło dwa miljony emigrantów, częściowo stałych, częściowo sezonowych.

W tej cyfrze była część inteligentów i pół inteligentów.

Dziś kontyngent naszej emigracji znacznie się zmniejszył z powodu przyczyn częściowo przynajmniej, o ile chodzi o stare kraje polskiej emigracji, od nas niezależnych. Stany Zjednoczone, Kanada i Niemcy zamknęły, przed naszą emigracją swoje wrota i niewiadomo, kiedy je z powrotem otworzą.

Od Rządu naszego zależy i będzie jego obowiązkiem, znaleźć jak najwcześniej tereny emigracyjne dla nadmiaru rąk do pracy, w Polsce.

Społeczeństwo polskie powinno sobie jednak uprzytomnić, że przed niem leżą ciężkie zadania do rozwiązania, których sam Rząd rozwiązać nie potrafi. Po pierwsze społeczeństwo polskie powinno tak działać, aby jak najmniejszy kontyngent ludności rdzennie polskiej, zmuszony był z kraju emigrować, po drugie, aby ci, których warunki zmuszają do szukania chleba poza krajem byli jaknajlepiej przygotowani do walki o chleb na obczyźnie.

Żaden zdrowy naród niegodzi się łatwo na emigrację, która wyprowadza z kraju zwyczajnie najzdrowsze i najbardziej przedsiębiorcze jednostki, osłabiając przez to organizm narodowy.

Nie możemy tembardziej zgodzić się łatwo na emigrację, my żyjąc w państwie, gdzie odsetek obcych jest znaczny.

Żywioł polski państwo to tworzący, dbać musi, aby stosunkowy procent jego emigracji nie przewyższył nigdy, takiejże emigracji Rusinów lub Żydów.

Stąd Rząd i społeczeństwo poprzeć powinno emigrację wewnętrzną, to jest takie rozmieszczanie żywiołu polskiego po kraju, aby jaknajdłużej zatrzymać go przed emigracją zewnętrzną poza granice Polski.

Myślimy tu o osadnictwie rolnem, o emigracji wewnętrznej polskiego rzemieślnika, kupca, lekarza, adwokata i innych ludzi wolnego zawodu.

I popiero, gły nasycenie wewnętrzne polskim żywiołem emigracyjnym będzie dostateczne, powinno pozwolić się na swobodną celową emigrację poza granice państwa.

Dla osiągnienia celowości emigracji polskiej, należy odpowiednio kształcić młodzież naszą, o czem wyżej wspomnieliśmy. Jeżeli musimy pogodzić się z koniecznością emigracji znacznej masy ludu poza granice Polski, z czem pogodziły się nawet dumne faszystowskie Włochy, musimy emigranta naszego wychować na pożytecznego także poza granicą pracownika.

Polski inteligent, to nie pionier kolonizacji polskiej za morzem, ani nawet człowiek zdolny poza krajem pożytecznie i dobrze pracować dla siebie, swojej rodziny i Polski.

Na emigrację pójść może człowiek, który swój warsztat pracy nie potrzebuje uzależniać od otoczenia i jego kultury. Oświecony i narodowo uświadomiony polski chłop, — a przedewszystkiem inteligentny i fachowo wysoko stojący polski rzemieślnik, to najlepszy żywioł emigracyjny.

Podpisanie ugody rosyjsko-litewskiej.



W komisarjacie dla spraw zagranicznych w Moskwie, podpisano traktat rosyjsko-litewski, zwrócony swem ostrzem przeciw Polsce i państwom bałtyckim. Chwilę podpisania przedstawia nasze zdjęcie, wśrodku litewski prezydent ministrów (ze złożonymi rękami) na prawo sowiecki poseł w Kownie Aleksandrowskij i członek Rady komisarjatu spraw zagranicznych Uralow.

Licząc się z tym problemem, którego rozwiązanie czeka nas nie dziś to jutro, z kwestją, która palić zaczyna pod nogami, musimy zmienić kierunek wychowawczy naszej młodzieży i przygotować ją odpowiednio do ciężkiej walki z życiem.

Zniknąć muszą gimnazja, rodzące się jak grzyby po deszczu w najmniejszem nawet miasteczku, zniknąć musi nadmiar seminarjów, a zastąpić je w inne szkoły fachowe.

Niech w każdem mieście i miasteczku powstaną szkoły rolnicze i przemysłowe, niech kształci się w nich jaknajliczniej polski żywioł, który zdać sobie musi sprawę, że o ile niechce być wypartym sam do Chile, Peru, czy Marokka, musi wypierać innych, do czego jako tubylczy ma sprawiedliwe prawo. I Stanisławów zdobyć się powinien na większy rozwój szkół fachowych aniżeli dotychczas.

Cztery gimnazja, a mała i niepełna szkoła przemysłu drzewnego, to absurd na który pozwolić sobie może tylko utracjusz! W miejsce gimnazjów, conajmniej dwóch, winna powstać wielka szkoła przemysłowa męska i szkoła średnia lub niższa rolniczo-sadownicza. A już naprawdę szkodą dla społeczeństwa jest istnienie dwóch żeńskich seminarjów, z których jak przeszłego roku wypuszczono kilkadziesiąt absolwentek, dziś z goryczą pytających siebie samych, na co im się przyda patent na nauczycielkę szkół powszechnych!

A tymczasem żeńska szkoła przemysłowa, gniotąc się w ciasnym i smrodliwym budynku ani może się rozwinąć ani doznaje poparcia, które ideji szkoły przemysłowej się należy.

Czas zmienić sposób myślenia i przystąpić do rozwiązania problemów, które stają się palącą kwestją. *vig.*

Trzydziestolecie Sokoła I. w Stanisławowie.

W niedzielę, 3 października b. r. święcił Sokół-Macierz uroczystość 30-lecia istnienia Gmachu Sokolego a czterdziestopięciolecie swego istnienia.

Po mszy św. w Kolegjacie, i zawodach rannych odbyła się uroczysta akademja w wypełnionej po brzegi sali sokolej. Prezes towarzystwa dh. Leszczyński, w serdecznem i pięknem przemówieniu kreśli dzieje Sokoła w Stanisławowie.

Założycielami i duszą jego byli w r. 1883, śp. profesor Miazga i śp Tadeusz Artychowski w którego domu Sokół się umieścił.

Już w roku 1891 towarzystwo myśli o własnym budynku. W roku 1892. Rada miejska darowuje Sokołowi grunt pod budowę przy ulicy Kamińskiego gdzie dziś koszary straży ogniowej. Wydział stara się o inne miejsce, uważając, że gmach Sokoli winien stanąć w centrum miasta. Wówczas uchwałą z dnia 21/11 1893. Rada miejska darowała Sokołowi parcelę przy placu Mickiewicza na którym budowę w roku 1894 rozpoczęto.

Robotami kierował dh. Merunowicz, Radwański, Zebracki a ostatecznie Roman Chlebowski.

Roboty murarskie i ciesielskie prowadzili dh. Grodzicki i Troskiewicz. W dniu 22/9 poświęcili gmach ks. Kerschka i ks. Facjewicz. Prezesem Sokoła był wówczas Inż. Antoni Barancewicz. W roku 1901 dobudowano tylną część gmachu „scenę" — na co dh. D-r Ostafiński dał bezprocentową, zwrotną po 10 latach pożyczkę 6000 k. a Bank mieszcz. 2000 k.

W roku 1905 dh. Stanisław Chowaniec własnym kosztem wykończył fasadę frontową gmachu którą dh. artysta malarz Jan Rubczak ozdobił pięknym obrazem i herbami.

Za prezesury D-r Jana Opolskiego nabyto za 7000 k. dzisiejsze boisko sokole — które kosztem 18.000 k. dh. Jan Szporek, Jan Lorfing i Jan Laskowski z trudem urządzili. W czasie wojny gmach zniszczono, pozostały tylko mury.

Odbudowę rozpoczął prezes dh. Michał Dziekoński przyprowadzając budynek do użytkowego stanu. Odbudowa ta właściwie trwa do dziś. Obecny wydział przyprowadza nadal gmach do dawnej piękności, — zakupił kosztem 6000 zł. morg ziemi na rozszerzenie boiska, przewiózł 7000 m ³. ziemi kosztem około 10.000 zł. na wyrównanie dołów — w drodze zamiany i przyjęcia pewnych ciężarów uzyskał około $1^1/_2$ morga ziemi z 3 budynkami — buduje kosztem 3000 zł. strzelnicę na ostre strzelanie długości 100 m. To są prace w kierunku majątku towarzystwa, za lat 30-cie.

A praca wychowania fizycznego? Tysiące ludzi na sali sokolej nabrało hartu, siły ducha

Święto przysposobienia wojsk. Rejonu 48 pp. s k.

W bardzo podniosłem ustroju przeszedł dzień 10 października — dzień święta przysposobienia wojskowego. Tłumy społeczeństwa biorące udział w uroczystości świadczyły jak bardzo idea przysposobienia znalazła zrozumienie wśród szerokich warstw.

Wśród warunków nader ciężkich — że wyliczymy tylko spóźnione rozpoczęcie roku szkolnego i zwolnienie części Rady instruktorskiej pochodzącej ze starszego rocznika — udało się zasłużonemu kierownikowi P. W. Rej. 48 pp. s. k. mjr. Kuszelewskiemu w niespełna dwa tygodnie zorganizować tak poważne święto.

Jego program objął przeddzień, w którym uroczysty capstrzyk orkiestr 48 pp. s. k. i 6 d. a. k. przy udziale pieszych i jezdnych oddziałów P. W. w oświetleniu barwnych lampionów, obwieścił o godzinie 18 tłumom publiczności uroczystość dnia następnego.

W dzień święta o godz. 7 pobudka, potem zbiórka wszystkich oddziałów P. W. Stanisławów i przybyłych z miast i wsi innych powiatów delegacje (15 chorągwi wiejskich!) rejonu 48 p. p. s. k. w koszarach gen. Hallera.

Godz. 8·45: Odmarsz wszystkich oddziałów P. W. i wojskowych 48 pp. s k. pod Dtwem mjr. Kuszelewskiego of. P. W. tegoż pułku przed kościół parafjalny. W skład I. baonu pod Dtwem kpt. Łuckiego weszła kompanja honorowa i dwie kompanje delegacji. Baon II. pod Dtwem kpt. Rybki tworzyły hufce II-go okresu wyszkolenia z bronią. Baon III. pod Dtwem kpt. Uszyńskiego hufce I-go okresu wyszkolenia bez broni. Baon IV. kpt. Kowalski reszta pułku.

Godz. 9·20: Na tymże placu raport przed Dcą 48 pp. s. k. płk. szt. gen. Hauzerem z krótkiem żołnierskiem powitaniem, przybycie innych oddziałów Garnizonu i raport przed w. z. Dcą II d. p. płk. Wołkowickim.

Godz. 9·30: Uroczysta msza polowa wśród tłumów publiczności i delegacji władz, kazanie Ojca Superiora Kozubskiego krótkie lecz z serca i tak do serc przemawiające i przemowa delegata Wojew. Kom. Dr. Majewskiego.

Godz. 11: Imponująca defilada młodzieży i wojsk przed płytą „Nieznanego Żołnierza" po brzegi wypełnioną publicznością ulicą Sapieżyńską, która zakończyła część I-szą przedpoł. uroczystości.

Godz. 15 Szereg ćwiczeń pokazowych pod kierownictwem mjr. Kuszelewskiego złączonych w efektowną całość na Dąbrowie wobec przeszło 3000 przypatrującej się publiczności.

Pkt. I. to pokazowe ćwiczenia sprawności plt. piechoty 48 pp. s. k. pod Dtwem por. Rutkowskiego z zakresu wychowania fizycznego, wyszkolenia strzeleckiego, granadjerki, szermierki zakończone salwą honorową.

Pkt. II. to efektowne ćwiczenia plt. kawalerji i 6 p. uł. pod Dtwem ppor. Hławaty z zakresu ćwiczeń zwartych, luźnych, rębania, kłucia, wolteżerki przerwane pociskami artylerji i natarciem piechoty, spieszeniem się kawalerji, jej obroną i wycofaniem się pod osłoną zasłony dymowej.

Pkt. III. to ćwiczenia plt. c. k. m. pod Dtwem chor. Kapci przerwane szarżą kawalerji i jej odparciem.

Pkt. IV. to końcowe zawody strzeleckie, grenadjerskie, i szermiercze z rozdaniem nagród.

Nagrody strzeleckie otrzymali: I Pilek Józef, uczeń II gimn., II Smulski Romuald, uczeń seminarjum, III Garbarczyk, uczeń II gimn. Nagrody grenadjerskie otrzymali: I Polek uczeń szk. przemysłowej, II Czerwiński uczeń II gimn., III Kochański, uczeń III gimn. Nagrody szermiercze otrzymali: I Zarzycki Łucjan, uczeń III gimn. II Rydet Tadeusz, uczeń II gimn., III Sebastjan Adam, uczeń II gimn. Wreszcie przylot, krążenie, lądowanie i odlot latawca życzącego „Szczęść Boże", P. W. uświetnił i zakończył część II uroczystości.

Wieczór propagandowy o godz. 19 wiecz. w Sokole pod kierownictwem mjr. Andruszewicza i przy udziale orkiestry 48 pp. s. k., zespołu tow. im. Moniuszki i teatru Al. Fredry zgromadził licznie młodszych i starszych. Na pełne uznanie zasługuje poważne słowo wstępne prof. Jasińskiego i koncert orkiestry 48 pp. s. k.; na reszcie natomiast programu odbiła się ujemnie dorywczość przedsięwzięcia.

Dzięki wytężonej, pełnej poświęcenia pracy kierownika dywizyjnego P. W. pułk. Nowickiego i kierownika P. W. Rejonu 48 pp. s. k. mjr. Kuszelewskiego, idea przysposobienia wojskowego uczyniła tego dnia nie krok, lecz skok naprzód.

i ciała. Dh. Świątkiewicz Włodzimierz — następnie dh. Adolf Horbowy. a dziś prof. Piotr Babczyszyn im przewodzi. Z Macierzy sokolej Stanisławowskiej, hasła sokole idą po całym Pokuciu powstają w Stanisławowie 3 dalsze gniazda. Bolechów, Dolina, Rożniatów, Kałusz, Halicz Jezupol, Bohorodczany, Sołotwina, Tłumacz Tyśmienica, Monasterzyska, Buczacz Kołomyja ze swojemi kilkunastu miastami zakładają przed egidą Stanisławowa swe gniazda. Nawet wsie nie pozostają w tyle. Potrzeba ruchu, zrozumienie wychowania fizycznego dociera wszędzie. Jak ze źródła woda, tak z naszego Sokoła rozlewa się życie w Naród choć pod inną nazwą. Powstają oddziały strzelców, drużyny Bartoszowe, skauci i t. d.

Krótkie są słowa dziejów lecz praca była długa, żmudna z dnia na dzień. Tysiące zasłużonych ludzi je wykonało — całe polskie społeczeństwo w pracy, ofiarach udział brało. A duszą i sprężyną tych wysiłków było kilkanaście jednostek wielkich, ofiarnych, wytrwałych, niczem niezrażonych, ciągnących osług orki sokolej przez lat 45.

I dh. prezes Leszczyński przywiódł nam na pamięć tych wielkich zmarłych. Oto ich pośmiertny korowód!

Założyciel gniazda śp. Franciszek Miazga. Dh. Tadeusz Artychowski i prezes — skarbnik i członek grona nauczycielskiego przez lat 42. A o to staje przed nami Antoni Barancewicz inż. oficer rosyjski — powstaniec — prezes gniazda przez 18 lat. A dalej idą Stanisław Chowaniec — Sokół na schwał — chorąży sokoła przez 20 lat — Feliks Blaut inż. mąż pierwszy do rady i pracy, Dr. Marjan Ostafiński ofiarny, złotousty — Jan Szporek biorący na swe barki najcięższe prace sokole, — Wierzejski Józef gospodownik Sokoła w Radzie miejskiej — Cukrowicz Franciszek Traciłowski Jan — Nowicki Jan — Stanisław Horoszkiewicz, Kochtyński Józef, Rutkowski Stanisław, Wydląka Bartłomiej którzy po lat kikanaście albo kikadziesiąt na chwałę Sokoła do śmierci pracowali. Wszyscy oni dziś w grobie.

A oto kilku jeszcze żyjących z dawnej, przedwojennej braci sokolej a do dziś dnia wiernych idei sokolej i dalej ciągle pracujących. Dh. Michał Dziekoński, odnowiciel gniazda — obecnie prezes Okręgu sokolego — służący Sokołowi lat 32.

Dh. Włodzimierz Świątkiewicz, naczelnik naszego gniazda przez 20 lat, którzy tysiące Sokołów i młodzieży wychował, dziś naczelnik sokolej dzielnicy, Lwowskiej i inspektor szkolny wychowania fizycznego.

Dh. Adolf Horbosw — godny uczeń i następca poprzedniego — służący idei sokolej 25 lat — obecnie naczelnik Okręgowy.

Dh. Franciszek Ziemiak — wierny sokołowi od lat chłopięcych — członek grona nauczycielskiego — jego naczelnik w czasach przełomowych — dzisiaj chorąży Sokoła i groniarz dający swą pracę Sokołowi przez 31 lat.

Dh. Leon Niebieszczański — wzór sprawności sokolej — okaziciel cwiczeń na zlotach, członek grona nauczycielskiego od lat 23.

Sztandar sokoli, który zabrali Moskale ofiarował Sokołowi Komitet Pań w r. 1892 z P. Jaroszową na czele. Sztandar obecny fundowały w r. 1924 nasze Druhinie przy poparciu tut. Społeczeństwa pod przewodnictwem dh. Janiny Chowańcowej.

Po wstępnem słowie dh. prezesa Leszczyńskiego nastąpiły piękne produkcje wokalne Druhini M. Chudzikiewiczowej, Dh. Zięby i Dh. Dobrzańskiego oraz piękna deklamacja dh. St. Hudetza.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się wieczornica w Sokole — czasie której życzono Sokołowi dalszych owoców w żmudnej pracy. Szczególniej charakterystyczne było przemówienie pułkownika i komendanta placu P. Winterowskiego, który wzywał Sokoła do pracy, nad młodzieżą, która dopiero w 21 roku życia do szeregów wojskowych wstępuje, a więc od zarania życia musi się fizycznie rozwijać — by trudom żołnierza podołać. A i dorosłym sił fizycznych potrzeba, bo wszyscy jesteśmy żołnierzami — cząstka mała służy czynnie, reszta na urlopie. Niebezpieczeństwo od wschodu i zachodu może urlop przerwać — a wtedy wszyscy, młodzież i starsi piersią naszą wpady do Polski zasłonić musimy.

Ze strony wojskowości zapełnił P. Pułkownik pomoc Sokołów. *F. L.*

Z działalności i Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W. w Stanisławowie.

Na podstawie Rozp. R. M. z dnia 25. IV. 1925 r. i po zamianowaniu Generała Kowalewskiego dcy 11. D. P. przewodniczącym Wojew. Kom. W. F. i P. W. w Stanisławowie przystąpił tenże natychmiast do pracy zaczynając od ukonstytuowania się Prezydjum.

Pierwsze posiedzenie przy łaskawej obecności P. wojewody Des Loges i po przedstawieniu celów tegoż komitetu przez Gen. Kowalewskiego stwierdziło ukonstytuowanie się Prezydjum i wybrało jako delegata do Rady Naczelnej W. F. i P. W. w Warszawie Generała Kowalewskiego.

Drugie i trzecie posiedzenie to sprawy urządzenia imprez celem zebrania dochodów na stałe obozy letnie P. W. w Delatynie i Worochcie. Czwarte to sprawozdanie gen. Kowalewskiego ze zjazdu Rady Naczelnej w Warszawie i sprawa rozszerzenia i powołania do życia Wojewódzkiego Komitetu.

W ten sposób z dniem 23. IV. 1926 roku powstaje Woj. Kom. W. F. i P. W. w pełnym swym składzie, którego mottem działalności stał się publiczny referat Gen. Kowalewskiego w wypełnionej po brzegi sali Sokoła I. — Pierwsze walne zebranie Wojewódzkiego Komitetu ukonstytuowało 3-y Wydziały a to: wychowania fizycznego W. F. przysposobienia wojskowego (P. W.) i finansowy.

Drugie i trzecie zebranie to zatwierdzenie regulaminu wojewódzkiego Komitetu i uchwał dotycznie a) ulg w wojsku dla członków P. W. a to: dla maturzystów skrócenie służby wojskowej o 6 miesięcy (już zatwierdzone) dla niematurzystów o 3-miesiące, dla rezerwistów liczenie jednego roku P. W. za jedno ćwiczenie b) wyjednania w Ministerstwie oświaty, by uwzględniając wysokie przeciążenie umysłowe uczniów (w skutkach swych ujemne bo wycięcza umysły lub powoduje nadmiar indywidualności) uwzględniło w kl. VI. i VII wzgl. równorzędnych szkół średnich godziny P. W. jako normalne zajęcia szkolne i kosztem dotychczasowych godzin naukowych w liczbie 4 ry tygodniowo. Z kolei przechodzi praca na Wydziały, które w szeregu posiedzeń zorganizowały się pod przewodniczącymi: wydział W. F. Dr. Majewski, wydział P. W. Mjr. Kuszelewski, wydział finansowy Radca Bukowski i przystąpiły natychmiast do opracowania wytycznych dla powiatowych komitetów.

Zatwierdzone przez walne zebrania regulamin, wytyczne i nominacje na przewodniczących powiatowych komitetów przesłane zostało kierownikom poszczególnych starostw jako konkretne do pracy na rok 1926/1927. W przeciągu krótkiego czasu 19 powiatowych komitetów nawiązało ścisłą łączność z Wojewódzkim Komitetem, a w szeregu pismach po obopólnej wymianie myśli nastąpiło zupełne uzgodnienie co do zasad i kierunku pracy.

Obecna chwila to chwila działalności powiatowych i miejscowych komitetów, która już zaczyna się objawiać na zewnątrz dowodem tego to szereg powstałych organizacyj P. W. na terenie województwa i uroczyste poświęcenie 7-u chorągwi wiejskich w centrum w Delejowie.

Tutaj stwierdzono prawdziwie rozczulające wśród wiejskiego ludu zachwyt podkreślając wielką rolę dworków skupiających około siebie rozrzucone wioski polskie i dodających im wiarę i pewność we własne siły. — Zapoczątkowane przem. Stanisławów fundusze postępują. Ogólnie cała akcja weszła na określoną drogę, a przy ofiarnej współpracy całego społeczeństwa, na którą liczyć należy rokuje nadzieje.

KRONIKA.

(s) **Ruch służbowy w Województwie.** Ministw. Spraw Wewn. przeniosło lekarza powiatowego D-ra Stanisława Branickiego z Turki do Zamościa. P. Wojewoda dopuścił D-ra Artura Kornela Preyera do służby przygot. w państw. służbie zdrowia i przeznaczył w charakterze lekarza pow. w Turce a przeniósł prow. lek pow. Abrahama Lorbera z Kałusza do Starostwa w Bohorodczanach.

Lecznica Pow. Kasy Chorych. W niedzielę dnia 17 bm. o godzinie 12·30 odbędzie się otwarcie Lecznicy Kasy Chorych w Stanisławowie, przy ul. Kamińskiego 32. Z chwilą tak wspaniałego rozszerzenia instytucji, życzymy Jej by służyła ku pożytkowi społeczeństwa.

Nowe pismo w Stanisławowie. Dnia 15 października 1926 r. ukazał się pierwszy numer tygodnika „Znicz" organu bezpartyjnego dla spraw ekonomicznych, społecznych i literackich, pod redakcją Zbigniewa Orwicza.

Szkontrum gospodarki miejskiej. Z ramienia Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie przeprowadzają szkontrum gospodarki miejskiej pp. radca Henryk Friedman i radca rach. Pacieszniowski.

„**Dyrekcja kolei państwowych** w Stanisławowie rozpisała przetarg na dostawę na rok 1927 wyrobów żelaznych jak śrób, nitów, wkrętek, drutu, gwoździ i t. d. wyrobów drzewnych jak: stylisk, mioteł i węgla bukowego, wyrobów powroźniczych, czyściwa, sznurów asbestowych suchych i grafitowanych, wyrobów szczotkarskich, farb i chemikalji, lakierów i kitów, odlewów żelaznych i stalowych, wyrobów szklanych, skórzanych i ceramicznych, okuć kuchennych, rur gazowych i łączników. Termin wniesienia oferty upływa 14-go listopada b. r. o godzinie 12 ej w południe. Bliższych wiadomości można zasięgnąć w Wydziale Zasobów Dyrekcji".

Zbiórka, urządzona w dniu 5 października b. r. przez tutejsze Panie na utrzymanie polskich szkół T. S. L. dała ogółem 455 zł. 97 gr.

Osobiste. Powszechnie znany i ceniony komisarz śledczy Dr. Gabrjel Lax, został dekretem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych powołany na stanowisko naczelnika wydziału administracyjnego przy wojewódzkiej komendzie policji w Nowogródku. Z prawdziwym żalem żegnamy zasłużonego około bezpieczeństwa naszego miasta i okolicy funkcjonarjusza policyjnego. Do wielu jego pochwał i odznaczeń ze strony władz przełożonych, dołącza się szczera sympatja jaką się cieszył wśród całego społeczeństwa w tut. województwie.

Wierzymy, że wzorowo, na podstawie głębokiej wiedzy i fachowej praktyki przez niego zorganizowana, w początkach rozwoju władz policyjnych, ekspozytura śledcza — nie nastręczy żadnych trudności w prowadzeniu jego następcom, a rzetelna praca organizacyjna komisarza Dr. Laxa, będzie owocną dla interesów miasta.

Życzymy Mu, ażeby jego talent organizacyjny i doświadczenie fachowe wydały zamierzone rezultaty, z pożytkiem dla państwa.

Pożegnanie. W ostatnich dniach żegnał personel tutejszego Urzędu pocztowego długoletniego pracownika zakładu w osobie St. kontrolora p. Jaegera Natana. który, z dniem 1 października b. r. zakończył swą pracę zawodową przechodząc w stan, emerytalny. Ceniąc jego za sługi i jako urzędnika, kolegi i obywatela, który w czasie swej służby potrafił sobie zaskarbić poważanie, szacunek i miłość swych przełożonych i kolegów, personel tutejszego Urzędu pocztowego zgotował mu serdeczne pożegnanie na które faktycznie zasłużył. To też dnia 29 września b. r. w pięknie udekorowanych i rzęsiście oświetlonych salach tutejszego naczelnictwa zebrał się cały personel urzędniczy by raz jeszcze razem z nim kilka miłych godzin spędzić. W poważnym i nader uroczystym nastroju zabrał pierwszy głos tutejszy dyrektor p. Sieradzki i w pięknych słowach żegnając go podziękował p. Jaegerowi za tyloletnią owocną i przykładu godną pracę przy instytucji pocztowej. W imieniu kasy tutejszej, gdzie p. Jaeger z małemi przerwami cały czas służby pracował żegnał go kol. Seliger, który w treściwych ale serdecznych słowach scharakteryzował jego działalność jako obywatela tej ziemi i Jego stosunek do społeczeństwa, które go otaczało jako pracownika instytucji której służył i stosunek jego do kolegów. Imieniem organizacji pocztowej przemawiał Prezes związku p. Müller a imieniem koleżanek p. Paciorkowska.

Przy suto zastawionych stołach zabawiano się miłą pogawędką, do północy, a ostatnie chwile spędzone razem z kol. Jaegerem długo pozostaną w pamięci kolegów i koleżanek.

Scena ludowa Sokół II. Prześliczne operetki „Lekkoduch" i „Zaczarowane źródło" odegrane zostaną w niedzielę 17 października 1926, w sali Sokoła miejskiego przez Zespół „Scenki ludowej". Efektowne tańce i ewolucje oświetlane elektrycznie tęczowemi barwami dowcipne kuplety i pełna wesołości akcja operetek wreszcie wspaniałe kostjumy dają rękojmię doskonałej zabawy. Ceny biletów niskie. Spieszcie więc w niedzielę do „Sokoła miejskiego" a ubawicie się jak nigdy!...

(s) **Przyjęcie do związku przynależności Gminny.** Na ostatniem posiedzeniu Rady przyjęci zostali do związku przynależności gminnej zamieszkali w Stanisławowie: Adolf Kochański, krawiec; Michał Skowroński, funkcj. kolejowy; Hersch Rubin Gottlieb, dostawca; Anna Kulczycka, wdowa po funkc. kolej. z synem Tadeuszem Henrykiem i Zenonem; Michał Jednoróg, właściciel realności; Chaim Jupiter, blacharz; Jacenty Łagan, właściciel realności; Andrzej Komarnicki, zarobnik; Izak Lacher, spedytor; Marja Schanel, właść. realności z synem Edwardem; Jan Weiland cieśla; Jakób Weiss, kupiec; Jan Przybyło, ślusarz kolejowy; Wiktor Franciszek Hompl, ogrodnik; Józef Tiger, student; Stanisława Albina Jagielska, aspirantka kolej.; Jankel Gottlieb, Bronisław Leon Starczewski, absolwent seminarjum; Mina Jonas; Tadeusz Adam Czekański, student; Ida Jupiter, krawczyni; Bronisław Piotr Mazurek, student; Jakób Dawid Guttenplan, krawiec; Stanisława Marja Nawojska, nauczycielka; Wilhelm Herman, pomocnik kancelarj. Wydano przyrzeczenie przyjęcia do związku przynależności Gminnej na wypadek uzyskania obywatelstwa polskiego Robertowi Wallikowi, monterowi.

(s) **Sprawy przemysłowe.** Na posiedzeniu Rady Miasta w dniu 6. października b. r. wydano szereg Opinji w sprawach przemysłowych. I tak m. i uchwalono zaopiniować przychylnie prośbę Leiby Brotmana, Salomona Brodka J. Hechta, Izraela Korna J. Boksera i Kolmana Józefa Gawora J. Teppera o koncesję na dorożkarstwo; Michała Dmytruka o koncesję na dorożkę automobilową; Inż. Michała Gawlika o koncesję na budownictwo; Władysława Ogielskiego na kucie koni w lokalu browaru Sedelmajera; Pawła Minczera — na zezwolenie przeprowadzania instalacji światła elektrycznego; Józefa Streichera i Ryfki Frimet Hiller o koncesję na wykonywanie przemysłu gospodnio szynkarskiego przy ul. Smolki 1: 3 względnie 2.

Oddział Stanisławowski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oznajmia, że p. Dr. Mieczysław Orłowicz, referent turystyki Ministerstwa Robót Publicznych, prezes Związku Związków Sportowych w Polsce, autor najlepszych przewodników turystycznych po Polsce i wielu publikacyj z dziedziny krajoznawstwa, wygłosi w Stanisławowie w sali Tow. muz. im. Moniuszki dnia 21. października br. o godz. 6·30 wiecz. odczyt pt.: „Turystyka we Wschodnich Karpatach", połączony z wyświetleniem 100 przeźroczy z widokami najpiękniejszych partyj naszych gór. Wstęp 1 zł. dla młodzieży szkolnej i wojskowych do sierżanta 50 gr. Odczyt będzie bardzo zajmujący, winien zgromadzić licznych słuchaczy".

Przegląd Sportowy. Dr Jan Gut, prezes P. K. S. nadsyła nam w związku ze sprawozdaniem sportowem, zamieszczonem w piśmie naszem następujące sprostowanie. W sprawozdaniu z zawodów urządzonych staraniem P. K. S. (Polski Klub Sportowy Sokół) wkradły się pomyłki, co do których proszę o sprostowanie, gdyż na tem cierpi prawda i ambicja zawodników. — Otóż — I miejsce w rzucie kulą zajął Wohlmann ucz. II. gimn. W biegu na 100 m. zwyciężył Radczak z II gimn. Radczak zwyciężył również w skoku w zwyż po wylosowaniu.

„Wieczorynka i Tombola laleczek". Komitet Pań „Żłóbka dla niemowląt" chcąc przyjść z pomocą materjalną tej instytucji, urządza w dniu 6. listopada b. r. „Wieczorynkę" w gościnnych salach Kasyna polskiego, a w dniu 14 listopada również w tych samych salach, zabawę dla dzieci pod nazwą „Tombola laleczek". Wobec powodzenia, jakiem się cieszyły zeszłego sezonu tak „Wieczorynki" jak i „Zabawy dla dzieci", Komitet Pań żywi nadzieję, że i w tym roku usiłowanie jego znajdą poparcie wśród towarzystwa stanisławowskiego i przysporzą funduszów potrzebnych do utrzymania licznej dziatwy w Żłóbku. Bliższe szczegóły odnoszące się do obydwóch zabaw zostaną niebawem podane do ogólnej wiadomości.

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Joanna Momot, lat 85; Debora Horowitz, lat 85; Antonina Gardecka, lat 59; Marja Zahajkiewicz, lat 80; Antonina Loebenstein, lat 60; Tekla Pręt, lat 52; Rywka Kat. lat 70; Jan Wolgner, lat 63; Kazimierz Nowotarski, lat 26; Zbigniew Stanisław Chudyk, 14 dni; Jüdel Brebler, lat 19; Saumel Zweifler, lat 66; Kazimierz Myłeniuk, 1 rok; Anna Walkun, lat 17; Feige Etie Schleifer lat 58; Franciszka Wasylko, lat 67; Emilja Gąbkowska, lat 91; Marja Danyło, lat 26 i Debora Stern, lat 86.

(s) **W sprawie kart rowerowych.** Ministerstwo Sp. Wew. wyjaśniło rozporządzenie, dotyczące obowiązku posiadania kart rowerowych. I tak karty te przywiązane są do osoby, która jeździ na rowerze nie zaś do roweru i ma na celu niedopuszczenia do jeżdżenia po drogach publicznych osób nieumiejących jeździć lub nie znających odnośnych przepisów i mogących skutkiem tego spowodować wypadki. Tylko osoby, zaopatrzone w imienne karty rowerowe mogą jeździć na rowerach po drogach publ., a wypożyczanie rowerów mogą wypożyczać do tego celu rowery tylko osobom, zaopatrzonym w tego rodzaju karty.

„Wychowanie fizyczne". Kwartalnik poświęcony higjenie szkolnej kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach, red. nacz. Prof. Uniwer. A. Piasecki, Poznań 3, Chołmońskiego 20. Opuścił prasę nr. 4 rocznika VII, który zawiera m. i. artykuły. Dr. T. Drabczyka o rozwoju fizycznym abiturjentów gimnazjalnych, prof Padlewskiego o epidemji szkarlatyny, kapt. Jungrawa o wych. fiz. i sporcie w Finlandji, por. Ciepiolowskiego o pięcioleciu Centr. Szk. Gim. i Sport. w Poznaniu, kapt. Barana o sporcie polskim, dalej oceny nowych książek polskich i obcych, streszczenia, sprawozdania z towarzystw, instytucyj i zjazdów, z ruchu ćwiczebnego, ustawy, rozporządzenia i przepisy, notatki bibljograficzne, na mównicy, kronika.

Dobry połów. W czasie obławy policyjnej urządzonej ubiegłego tygodnia zaglądnęła patrol policyjna również do mieszkania Rubina Hirscha, utrzymującego od dawna podejrzane konszachty z rozmaitą szumowiną. Na kilkakrotne pukanie i wezwanie do otwarcia powstał wewnątrz mieszkania podejrzany hałas, nagle jakiś osobnik w bieliźnie tylko wyskoczył przez okno i począł uciekać. Wywiadowcy przytrzymali go jednak i osadzili w aresztach polic., a w dalszym toku dochodzeń okazało się, że jest to niebezpieczny morderca Antoni Załucki poszukiwany przez Sąd wojsk. w Przemyślu i Brzeżanach. Wym. posiadał przy sobie cały szereg świetnie podrobionych fałszywych dokumentów opiewających na nazwisko jego i jego kochanki co umożliwiało mu ukrywanie się przez długi czas przed okiem sprawiedliwości. Zbrodniarza pod silną eskortą odstawiono do Sądu wojsk. w Przemyślu.

Tajemnicze zniknięcie. Leontyna Czywerda dwunastoletnia dziewczyna zamieszkała przy rodzicach przy ul. Zosinej Woli L. 937. wydaliła się jeszcze dnia 17 września z domu rodzicielskiego i ślad wszelki po niej zaginął. Dziewczyna jest wzrostu średniego, dobrze zbudowana, włosy blond, oczy siwe, ubrana w czerwoną sukienkę w zielone-sine kółka, lub białą sukienkę w kratki. Ktokolwiek natrafiłby na ślad zaginionej lub miał o niej jakąkolwiek wiadomość zechce zawiadomić o tem rodziców lub policję.

Znów Falsyfikaty. Na terenie tut. Województwa pojawiły się znów falsyfikaty 5 złotówek. Banknoty są wcale dobrze podrobione, jeno nieco jaśniejsze od prawdziwych, nie mają znaków wodnych i są szersze od autentycznych o 2 mm. Wstępne dochodzenia ustaliły, że źródło ich znajduje się prawdopodobnie w Rumunji. Zalecamy zatem stosowną ostrożność i uwagę przy przyjmowaniu 5 złotówek, a egzemplarze podejrzane należy natychmiast odnosić na policje lub do banku Polskiego.

Dno nędzy. W realności przy ul. Gołuchowskiego 4 przyłapali onegdaj lokatorzy Józefa Bilinkiewicza, lat 58 (Lipowa 21), żonaty, robotnik dzienny, bez zajęcia, w chwili gdy schodził ze strychu z pełnym workiem skradzionej bielizny Stanowiła ona własność Hermana Knoblera i przedstawiała wartość 200 zł. Sprowadzony na na policję Bilinkiewicz tłumaczył się, że do kradzieży zmusił go głód, jakkolwiek zauważyć należy, że był już karany za kradzież.

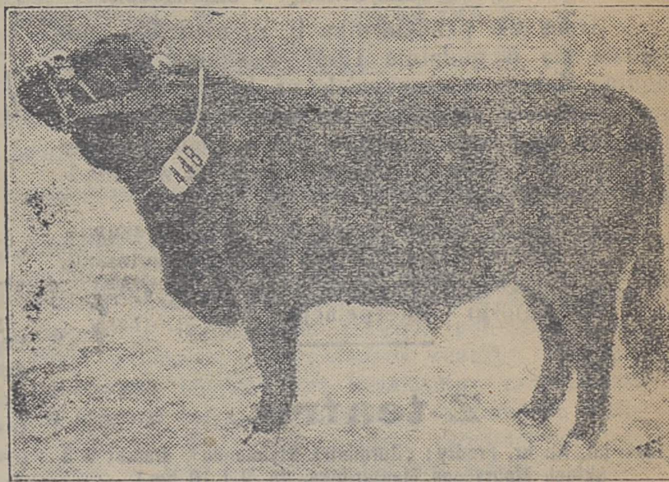
Fatalny chwyt. Nie powiodło się onegdaj zawodowemu złodziejowi Izakowi Ehrlichowi (Kręta 22) polowanie na cudzą kieszeń, bo gdy na dworcu kolej. usiłował wyciągnąć portfel z kieszeni Dmytra Różka, zam. w Śniatynie z kwotą 100 zł. i 4. dolar. został przez poszkodowanego przychwycony za rękę, w której tkwił jeszcze „ciepły" portfel. Złodzieja odstawiono do sądu okr., gdzie czeka go obecnie surowa kara ze względu na notoryczny nałóg kradzieży.

Sam się złapał. Z pracowni jubilerskiej Karola Ragera stradziono w biały dzień złoty zegarek. Poszkodowany zawiadomił o tej kradzieży natychmiast swych kolegów i okazało się, że zegarek znajduje się u jednego z nich w naprawie. Uprzedzony jubiler czekał niecierpliwie na „gościa", który się zgłosi po odbiór i rzeczywiście w kilka dni później zjawił się Ilko Semeniów, rzekomo uczeń 7 kl. gimn. którego natychmiast oddano w ręce policji. Aresztowany tłumaczył się, że zegarek kupił za 2 zł. na pl. Mickiewicza od tragarza Ołeksy Kantora, którego również aresztowano, jakkolwiek zaprzecza stanowczo jakiegokolwiek udziału w tej sprawie. Sprawców w raz z doniesieniem odstawiono do sądu.

Włamanie kasowe. W nocy z 8. na 9. bm, zawodowi kasiarze włamali się do sklepu konfekcyjnego Sabiny Bertisch przy ul Wołczynieckiej i rozpruszywszy specjalnemi narzędziami kasę ogniotrwałą wykradli gotówkę w kwocie 500 zł. a następnie zabrali 36 kapeluszy męskich, 200 m aksamitu, 100 kaszkietów męskich i większą ilość dodatków konfekcyjnych, szkoda wynosi kilka tysięcy złotych. Policja wdrożyła natychmiast energiczne dochodzenie.

Rozwydrzony apasz. Zuchwałość i brutalność tzt. apaszy przybierać zaczyna w ostatnich czasach tak groźny formy, że jeśli Sąd nasz nie wystąpi przeciw nim z całą surowością stosunki bezpieczeństwa przybiorą wnet formy iście bolszewickie. Mnożą się zwłaszcza w ostatnich czasach wypadki bestjalskiego targnięcia się na funkcjonarjuszy policyjnych, którzy w wykonywaniu swej ciężkiej i niebezpiecznej służby natrafiają na coraz większe rozwydrzenie zbrodniczych elementów.

Najdroższy byk na świecie.



Na wystawie hodowlanej w Buenos Aires (Argentyna) sprzedano na licytacji premjowanego byka za olbrzymią kwotę 10.000 dolarów.

Ostatni taki wypadek miał miejsce przed kilkoma dniami na dworcu kolejowym, gdzie dyżurny wywiadowca chciał usunąć z poczekalni II. klasy znanego złodzieja i apasza Eustachego Górawskiego. Usłyszawszy rozkaz wywiadowcy Górawski błyskawicznie uderzył go pięścią w twarz i począł uciekać. Znieważonemu funkcjonarjuszowi przybiegli z pomocą inni posterunkowi, którym udało się Górawskiego ująć po krótkim pościgu. Ale apasz i teraz nie usłuchał wezwanie i bijąc pięścią po głowach i piersiach usiłował wyrwać się z rąk policjantów. Z trudem obezwładniono go i jeszcze w drodze do aresztów policyjnych dopuścił się całego szeregu gwałtów bijąc i kopiąc policjantów tak, że musiano go skuć. Dziś Górawski znajduje się już w aresztach Sądu Okr. pod zarzutem zbr. gwałtu publicznego, apelujemy zatem do p. Prokuratora aby wystąpił przeciw zbrodniarzowi z całą surowością.

Z okolicy.

Jaremcze. (*Przejechany przez pociąg*). Przed kilkoma dniami zauważył patrol policyjny między Dorą a Jaremczem tuż obok toru kolejowego zwłoki mężczyzny strasznie zmasakrowane. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że ma się do czynienia z katastrofą kolejową, nie można było jednak mimo wszelkich wysiłków ustalić identyczność denata. Dopiero po kilku dniach okazało się, że jest to niejaki Jakób Wacyk, lat, 57, gospodarz z Zarzecza, który od dwóch lat cierpiał na t. zw. padaczkę i ta choroba stała się właśnie przyczyną jego śmierci.

Worochta. (*Straszne zabójstwo*). W czasie kłótni powstałej między robotnikami przy tut. kolejce lasowej, palacz Józef Hyczka pchnął nożem w brzuch Władysława Węglarza z taką siłą, że nieszczęśliwemu wypłynęły wszystkie wnętrzności. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Węglarz zmarł tegoż dnia w szpitalu. Sprawcę aresztowano i oddano do sądu w Delatynie,

Niżniów. (*Krwawe porachunki*). Do mieszkania Dmytra Kowaluka w Niżniowie wtargnął tymi dniami Dmytro Kapitan, a zastawszy w izbie żonę Kowaluka Teklę, rzucił się na nią z nożem i zadał jej dwa cięcia w głowę. Broczące krwią zdołała się Kowaluk wydrzeć rąk mordercy i uciec na ulicę ten jednak pobiegł za nią i zadał jej jeszcze dwa pchnięcia w lewą i prawą rękę. Obezwładniono wreszcie rozszalałego napastnika, który na policji przyznał się że miał zemiar zamordować oboje Kowaluków i w tym celu wszedł do ich mieszkania, gdzie zastał żonę jego więc od niej zaczął. Powodem morderstwa miała być zemsta za to, że Kowaluk miał przed 30 laty zamordować ojca Kapitana, co jednakowoż nie jest prawdą, gdyż stwierdzono, że ten umarł, śmiercią naturalną.

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie.

Dnia 24. października b. r., niedziela, odbędzie się o godzinie 10-ej w szkole Jadwigi ogólne Zebranie nauczycielstwa bez względu na przynależność organizacyjną w sprawach, obchodzących ogół nauczycielstwą. Bezpośrednio potem miesięczne zebranie członków Ogniska z porządkiem dziennym:

1. Walny Zjazd delegatów w Warszawie.
2. Wybór delegatów tut. Ogniska. na zjazd.
3. Sprawy wewnętrzne Ogniska na zjazd.
4. Wnioski i interpelacje.

Z teatru.

(Teatr im. Al. hr. Fredry: „Burmistrz Stylmondu", dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlinka, dn. 9 i 10 bm.).

Z autora „Wnętrza", „Intruza", „Księżniczki Moleine" niema w tym dramacie nic — chyba, że rozmowa przedśmiertna w III akcie, w której i tak jest więcej poważnej mądrości Sokratesowej, niż nastrojonego symbolizmu z fin de siécle'n. Na odgłos stopy niemieckiej brutalnie depcącej Belgję — mówi przez Maeterlinka tylko patrjota, a mówi „prosto i z krzykiem." Wielki artysta i znawca sceny obwija swój krzyk protestu, w suknię piękną, bo wie, że piękno ma swoją własną wymowę. Burmistrz Stylmondu zostaje rozstrzelanym przez władze niemieckie okupujące Belgję w roku 1914, bo nie chce się zgodzić na skazanie niewinnego starowiny; śmierć Katona rozdziera serce synowi, córce i zięciowi, który odepchnięty zostaje przez żonę, jako oficer niemiecki — krzywdziciel i wróg.

Wystawa staranna i — jak w zamiarze autora — prosta. Na całokształcie pracy znać trochę ciężki wysiłek ręki reżyskiej, poszczególne np. sceny mają w sobie coś z techniki żywych obrazów; czuć upozowanie (np. w patrjarchalnem pożegnaniu), momenty spojeń i poszczególnych scen za mało ukryte; zresztą ten drobny błąd nie zaćmiewający w niczem szczerego piękna całości ustąpiłby przy powtórzeniach, powodujących silniejsze zgranie.

P. Helleński rolę burmistrza interpretował ciekawie i samoistnie, słusznie wydobywając z niej ową cechę „Ojcowstwa" nad gromadą; kreacja p. Dahlkównej wykazała u artystki duży temperament dramatyczny (Akt II i III); w I akcie może nieco za mało swobody, co ujemnie wpłynęło na uwydatnienie linji ewolucyjnej w życiu uczuciowem Izabeli. Panowie Ostoja i Orlicki, a nawet Ostropolski (Otto Hilmer), czy nie poszli zanadto w kierunku stworzenia typów zamiast charakterów, co zawsze usztywnia. Zresztą p. Ostropolski z bardzo trudnej roli Hilmera, oficera niemieckiego ożenionego z belgijką u którego miłość toczy walkę z poglądami niemieckiego regulaminu wojennego — wywiązał się dobrze.

PP. Hudetz i Nawrocki nienaganni.

Burmistrza Stylmondu powinien zobaczyć każdy Polak — z pewnością się wzruszy i zbuduje; nikt bowiem na świecie nie potrafi tak jak Polak odczuć tragizmu bezbronności, szczytów poświęcenia i krzywdy.

Przedstawienie sobotnie na cel L. O. P. P. z pewnością roztoczy swe piękno wobec pełnej sali.

* * *

Dnia 11. b. m., zawitał do Stanisławowa teatr Stefana Michułowicza i Marji Szczęsnej z 3 aktowym dramatem Leo Belmonta: „Umarli milczą". Rzadko kiedy reklama odpowiada treścią rzeczy reklamowanej; tu inaczej; żółty wabik z napisem „senzacja" doskonale a zwięźle zapowiadał mord, powieszenie na klamce, trupa w kufrze, holmesowe śledztwo, pożar, który z treścią nie był nawet w luźnym związku, natomiast oświetlał na czerwono miejsce zbrodni.

Z szalonym, piekielnym temperamentem kreował p. Konradt postać zbrodniarza — zbiegłego katorżnika; M. Szczęsna w roli Heleny, przypadkowej kochanki poety — może mieć na imię: wyrazistość. Wyrazistą była jej gra, jej dykcja, jej mimika, cała koncepcja odtwórcza; wyrazistość ta doszła do przesady, wpadała miejscami w zimną jaskrawość karykatury.

Mateuszowa, mąż-prokurator znaleźli bardzo dobrych odtwórców w osobach pp. Czajkowskiej, S. Czaszki — zwłaszcza Mateuszowa ujmowała prawdą i naturalnością.
Sam dyrektor p. Michułowicz w roli poety trochę zimny.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Sprawozdanie.

Dnia 8. X. b. r. zwołał Zarz. Okr. nadzwyczajne Zebranie członków P. Z. K. do sali stow. mieszczan w Stanisławowie.

Przy licznym udziale słuchaczy referował członek Zarz. Gł. kol. Kulesza o obecnem położeniu i omówił wszystkie ważniejsze sprawy jak: pragmatykę służbową, ustawę emerytalną dla nieetatowych, sprawę reorganizacji kolejnictwa oraz sprawę uposażenia. Po referacie i krótkiej dyskusji, uchwalono rezolucję następującej treści: Zebrani na Nadzwyczajnem Zgromadzeniu w dniu 8. X. 26. kolejowcy Dkl. Stanisławów, zrzeszeni w Polskim Związku kolejowców zwracają się do swego Głównego Zarządu w Warszawie z kategorycznem żądaniem o natychmiastowe wyjednanie u Rządu a) wydania pragmatyki służbowej, b) przeprowadzenia przez Dyrekcję awansów i posunięć nie wedle stanowisk wzgl. wskazówek Min. kol. odnośne postanowienia Rady ministrów, co daje możność protekcji i utrącenia niesłusznie pokrzywdzonych, ale wedle lat służby, kwalifikacji, cenzusu wykształcenia i rzeczywistej zasługi. I natychmiastowej, wydatnej pomocy na zakupy jesienne, d) definitywnego polepszenia płac stosownie do wzrostu rożyzny, e) uregulowanie sprawy dodatków na mieszkania, stosownie do podwyżek, wynikających z postanowień ustawy o ochronie lokatorów.

W dniu 9. 10. 11. bm. odbył Oddz. Zarz. Gł. kol. Kulasza w towarzystwie prezesa Zw. Okr. inż. Marjańskiego, przegląd wszystkich kół zamiejscowych okr. Stanisławowskiego, wygłaszając te same referaty, przy uchwaleniu tych samych rezolucyj.

W Kole Kołomyja, Śniatyn i Czortków brał udział w zebraniach p. poseł Dolanowicz, który referował sprawy ogólne.

Instytut przemysłowy dla Małopolski Wschodniej.

Zawiązany w roku 1925 w listopadzie Instytut Przemysłowy dla Małopolski Wschodniej rozpoczął swe czynności z dniem 1. października 1926.

Założycielami Instytutu są: Izba Handlowa i Przemysłowa we Lwowie i Brodach, Wojewódzkie Izby Rzemieślnicze we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie, Tymczasowy Wydział Samorządowy we Lwowie, miasta Lwów, Stanisławów i Tarnopol, Izba Inżynierska, oraz Izba budowniczych we Lwowie, a wreszcie Centralny Związek Małopolskiego Przemysłu Fabrycznego.

Władzą Naczelną Instytutu jest jego Rada, w której przewodniczy p. Dr. Zygmunt Rucker, Wiceprezydent Izby Handlowej i Przemysłowej we Lwowie, mając zastępcę w osobie p. Gustawa Pammera, przemysłowca i prezesa Izby rzemieślniczej we Lwowie. — Kierownictwo Instytutu powierzono p. Inż. Stanisławowi Tatarczuchowi wicedyrektorowi Izby Handlowej i Przemysłowej.

Instytut mając na celu podniesienie zawodowej sprawności rękodzieła i przemysłu, spełnia swe zadania przez perjodyczne urządzanie kursów zawodowo-dokształcających oraz ćwiczeń demontrujących nowe metody pracy, nowe maszyny i przyrządy.

W zakresie pracy Instytutu leży dalej urządzanie perjodycznych wystaw okazu przemysłu, surowców i materjałów, utrzymanie biura informacyjnego dla porad technicznych i zawodowych, a wreszcie prowadzenie działu wydawnictw perjodycznych i dziełek treści ogólno-przemysłowej, poruszającej interesa stanu rzemieślniczego i przemysłowego i treści technicznej.

Biura Instytutu i warsztaty szkolne mieszczą się w budynku Izby Handlowej i Przemysłowej przy ul Bourlarda l. 5. Termina kursów i warunki przyjęcia na nie podawać będzie Instytut do wiadomości interesowanych za pośrednictwem prasy codziennej i zawodowej.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

W smutku pogrążeni pozostali po ś. p. Karolu Rudolfie Handlerze składają szczere podziękowanie wszystkim za łaskawy współudział w pogrzebie Zmarłego. 1-1-979 **Żona i dzieci.**

JAN ADAMUS.

O przyszłość kulturalną Stanisławowa.

(Dokończenie)

Pierwszym i podstawowem celem towarzystwa być musi ogłaszanie drukiem prac naukowych. Wynika to tak z celu towarzyztwa, jak i konieczne jest dla powagi towarzystwa oraz dla ściągnięcia względnie zatrzymania w Stanisławowie jakoteż dla zachęcenia do pracy naukowej młodych ludzi posiadających odpowiednie przygotowanie, tej rzeczywiście cennej dla środowiska stanisławowskiego nadziei przyszłej świetności. Co do tego ostatniego powodu niech mówi za mnie stary i doświadczony pracownik naukowy, profesor uniwersytetu krakowskiego Konopczyński. Powiedział on na IV zjeździe historyków co następuje: „Mimo wszystko, co się mówi o zmaterjalizowaniu i obniżeniu aspiracji w powojennych rocznikach młodzieży, tam jest zapał do pracy, jest wiara i niezbłagowana ambicja. Tych naszych następców nie wolno zrażać ani zarażać; przeciwnie ich trzeba całą siłą wprowadzać w świat, zachęcać i podtrzymywać. Dla nich głównie trzeba stwarzać warsztaty, udostępniać zbiory, zasilać wydawnictwa. My łatwiej znajdziemy nakładców, a gdybyśmy nawet tę czy ową pracę musieli złożyć w rękopisie w archiwum akademickiem, to jeszcze pół biedy. Oni muszą drukować, bo ich inaczej nie będzie. „Słowa te mogłyby nawet na początek służyć za dewizę naszego towarzystwa i nie będzie dla niego ujmą, gdy nawet na początek drukować się będzie w przeważnej części prace tylko najmłodszych pracowników naukowych, nawet nie Stanisławowian!

Za natychmiastowem przystąpieniem do wydawnictwa przemawia jeszcze jeden wzgląd natury więcej organizacyjno-praktycznej. Będzie bowiem można zapewnić swym członkom pewne korzyści z należenia do towarzystwa, a to przez udzielanie im w pewnych granicach bezpłatnie dobrej książki. W ten sposób będzie można uważać należenie do towarzystwa nie za ofiarę na rzecz ogółu, lecz za rodzaj abonamentu po zniżonych cenach wydawnictw towarzystwa. To powinno zachęcić szersze koła obywateli do należenia do towarzystwa. A pamiętać należy, że im więcej będziemy mieli takich abonentów, tem więcej i tem taniej będziemy mogli drukować. I tak wobec tego, że główną pozycję kalkulacji kosztów stanowi skład (zecer) jednakowo drogi przy małym i wielkim nakładzie, koszta własne nakładu niedużej książki 5-cio arkuszowej t. j. 80-stronicowej przy nakładzie 500 egzemplarzy we Lwowie wyniosłyby 2 zł, przy nakładzie 1000 egzemplarzy już tylko 1 zł., przy nakładzie 2000 egz. 65 groszy i t. d. Widzimy zatem, że tak w interesie członków, jak i towarzystwa leży zwerbowanie jak największej ilości członków. Aby to osiągnąć trzeba członkom dać jak największe korzyści, a ponadto zorganizować starannie propagandę towarzystwa i nie ograniczać jej do samego tylko Stanisławowa, lecz objąć nią jak najszersze terytorjum i jak najszersze koła ludności,

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, tak pojęte i należycie administrowane, w swych pracach może i powinno uwzględnić jaknajszerzej historję polsko-rumuńską i wogóle nauki, odnoszące się do naszej sąsiadki i sojusznicy. Na początek nie przedstawiałoby zdaje się żadnych większych trudności przełożenie na język polski jakiegoś podręcznika historji rumuńskiej o odpowiednio wysokim poziomie naukowym. Mogłoby też towarzystwo zaopiekować się kursami języka rumuńskiego, wystarać się o stypendja na studja odpowiednio uzdolnionych jednostek w Rumunji i t. p. Jednem słowem Towarzystwo Przyjaciół Nauk mogłoby zrealizować wiele postulatów z programu zbliżenia polsko-rumuńskiego, czem zajmowaliśmy się w poprzednim artykuliku.

Oczywiście ani na chwilę nie myślę, by towarzystwo miało zaniedbać inne gałęzie wiedzy, niezwiązane ściśle z Rumunją, oraz inne czekające nań zadania. W szczególności powinno towarzystwo otoczyć szczególną opieką badania nad historją, etnografją, przyrodą i t. p. ziem południowo wschodnich Rzeczypospolitej. Także liczne jeszcze potrzeby Bibljoteki Miejskiej w Stanisławowie, sprawa założenia Muzeum Pokuckiego i t. p. powinne znaleźć w towarzystwie szczególnie o nich pamiętającego opiekuna.

Jeżeli Towarzystwo Przyjaciół Nauk będzie miało szczęście w wyborze odpowiednich ludzi na swych kierowników, w co nie wątpię ani chwili, to wolno życzyć mu tylko jak najprędzej i jak najhojniejszych ofiarodawców, fundatorów i mecenasów. Praca wówczas niewątpliwie pójdzie zdwojonem tempem i towarzystwo niewątpliwie będzie mogło odpowiedzieć w całości pokładanym w niem nadziejom. Za kilkanaście lat pewnie istnieć będzie w Stanisławowie silne i o swoistem obliczu środowisko naukowe. Gdy to nastąpi, to Stanisławów, to dzielne miasto kresowe, przestanie się obawiać zdeklasowania, a natomiast wręcz przeciwnie będzie mógł w sposób uzasadniony i zdaje się rokujące nadzieje na powodzenie zażądać nowego dla się splendoru, a to uniwersytetu polskiego (możliwie ze specjalnym uwzględnieniem studjum rumuńskiego). Jeżeli tylko nadzieje nasze nie okażą się złudnemi, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Stanisławowie zapisze się pięknie na kartach historji nauki polskiej i historji kresów polskich.

Na dzisiaj potrzeba tylko cuda nawet tworzącej wiary i pracy, jeszcze raz pracy.

Pierwrzy ogólno-europejski kongres we Wiedniu.



rozpoczął swe obrady w obecności wielu wybitnych polityków, ma zaś na celu dążenie do zjednoczenia Europy w kierunku politycznem, gospodarczym i intellektualnym.

Dr. LEON FEIL.

Wykłady o gruźlicy.

Cz. 6. Objawy gruźlicy płuc.

Rozległe nawet zniszczenie miąższa płucnego nie wywołuje nieraz zupełnie boleśności, częstokroć jednak już początkująca gruźlica wywołuje kłucie w rozmaitych miejscach klatki piersiowej, a głównie ponad łopatkami, przyczem przy usilnym kaszlu występuje ból w dołku poniżej mostka, przy równoczesnem zaś zapaleniu gruczołów chłonnych klatki piersiowej odczuwa chory boleści w okolicy kręgosłupa w części piersiowej.

Najbardziej może dolegliwym objawem subjektywnym przy gruźlicy jest męczący kaszel i to głównie rano lub w nocy, przyczem zauważa się, iż bywa to zazwyczaj kaszel suchy, bez flegmy.

Wydzielina, zmieszana z plwociną, jest rozmaita, zależne od stanu płuc: może być śluzowa, ropna, gęsta, często z domieszką krwi w cienkich niteczkach, który to objaw nieraz po raz pierwszy zwraca na siebie uwagę chorego lub jego otoczenia.

Krwotoki powstają nieraz przy nieznacznych zmianach w płucach, o ile proces niszczenia natrafi przypadkiem na większe w płucach znajdujące się naczynie krwionośne, którego ściana została przerwana.

Wydzielona krew pochodzenia płucnego jest jasno-czerwona pienista zmieszana z plwociną.

Krwotoki lub krwioplucie występują najczęściej po wysiłkach fizycznych, po natężeniu i po psychicznych wstrząśnieniach. Ogólnie są indywidua mniej lub więcej skłonne do krwawień.

Krwotoki są nieraz bezpośrednią przyczyną śmierci, w innych wypadkach natomiast powodują ogólne osłabienie, zawroty głowy i inne objawy na tle ubytku krwi.

Małe krwawienia wycieńczają z czasem chorego i działają na jego psychę, jakoteż psychę otoczenia bardzo niekorzystnie.

Wielu chorych nie skarży się zupełnie na brak tchu, widocznie zatem mimo zniszczenia części płuc — jest ilość wdychiwanego tlenu wystarczająca dla wychudłego człowieka, nieraz jednak brak tchu jest wybitny i wywołuje stan uciążliwego duszenia się.

Prócz wymienionych objawów natury miejscowej występują przy gruźlicy objawy ogólne np. prawie stale towarzyszące chorobie podwyższenie ciepłoty ciała, gorączka, przyczem nieraz miesiącami, a nawet latami proces chorobowy może się rozwijać bez zwiększonej temperatury.

Podwyższenie ciepłoty ciała jest w początkach, a nawet przez dłuższy czas choroby — nieznaczne. Zwykle temperatura nie przekracza 37·5 stopni, w późniejszym stadjum temperatura dochodzi do 40 stopni w porze popołudniowej i wieczornej, rano natomiast następuje krytyczny spadek temperatury do 37 stopni — w ostatnich dniach życia spada niżej normy.

Wiele dolegliwości subjektywnych, jak bole głowy, poty, dreszcze i t. d. mają swą przyczynę w wysokiej temperaturze, przyczem temperatura jest również ważnym miernikiem dla obesrwacji samego procesu chorobowego płuc.

Do ogólnych objawów należy dalej wychudzenie t. j. zanik tkanki tłuszczowej, częściowo wskutek zmniejszenia dowozu pokarmu — u osób z brakiem apetytu, częściowo zaś wskutek stałej, wycieńczającej, podwyższonej ciepłoty ciała i braku tlenu.

W okresie chwilowego polepszenia się stanu płuc, wolnym od gorączki, następuje dobór na wadze i powiększenie zapasu tkanki tłuszczowej, który to zapas jednak powoli zanika tak, że gruźlik umiera najczęściej wychudły do kości, stąd też nazwa „suchoty".

U wszystkich gruźlików stwierdzimy znaczną niedokrwistość i bladość twarzy, która cechuje również pozornie otyłych.

Stan umysłowy gruźlików jest dobry najczęściej do ostatniej chwili; za życia odznaczają się gruźlicy nawet wybitniejszą inteligencją, na ogół są jednak zawsze nerwowi i drażliwi.

Bardzo częstą, bezpośrednią komplikacją gruźlicy płuc jest zapalenie opłucnej, suche lub z wysiękiem; rzadziej występuje jako komplikacja zapalenie osierdzia, przyczem proces gruźliczy przenosi się bezpośrednio z opłucnej na osierdzie, wskutek swej bliskości.

Inne natomiast komplikacje, jak gruźlica krtani, gardła mogą wystąpić samodzielnie lub też przy istniejącej gruźlicy płuc.

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

Prezydent europejskiego kartelu żelaznego.



Dr. Emil Mayrisch, dyrektor luksemburskiego tow. „Arbed" który stanął na czele kartelu żelaznego, oświadczył, że przybierze on wkrótce charakter ogólno-europejski. Już Szwecja zgłosiła dodatkowo swoje przystąpienie.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Program i metody pracy społecznej.

Znaczenia pracy społecznej, szczególnie na niwie oświatowej, niedocenia należycie nasze społeczeństwo. Znaczna część społeczeństwa jest tego mniemania, ze państwowość polska nie wymaga pracy społecznej — inni hołdują programowi i metodom pracy o koncepcji przedwojennej t. j. walki o polskość i zdobywanie praw narodowych — stosunkowo mała część społeczeństwa zdaje sobie sprawę z tego, że każdy dział pracy społecznej jakoteż dział pracy oświatowej — powinien być państwowotwórczym i zmierzać do urabiania tak zmysłu państwowości jak niemniej i utwierdzenia polskości. Te wysiłki, ujęte w zgodną i harmonijną całość, muszą stanowić program ogólny pracy społecznej i przeprowadzanie tak pojętego programu musi polegać na prostej i celowej metodzie. Afektacja serc bez przesłanek rozumowych — to parodja a nie istota pracy społecznej. Nauczycielstwo szkół powszechnych wykazuje wiele zainteresowania pracą społeczną — głównie w dziale oświatowym. Przyczyna zainteresowania nauczycielstwa szk. powsz. pracą społeczną — dwojaka: 1. jako obywatele chcemy pracować społecznie, 2. społeczeństwo domaga się pracy społecznej, w pierwszym rzędzie od nauczycielstwa szkół powsz. Uznając bez zastrzeżeń ideowość pierwszej pobudki — musimy odnieść się krytycznie do drugiej.

Domaganie się pracy społecznej od nauczycielstwa, przez ogół społeczeństwa, uważany za rzecz słuszną. Chodzi tylko o zrozumienie istoty pracy społecznej — o jej program a szczególnie o metody pracy. Tu porozumienie musi być jasne. Żywo zachowuję w pamięci aluzję humorysty krakowskiego do stosunków panujących u nas w r. 1920. W pierszej połowie tego roku cechowała ogół społeczeństwa polskiego szczególna wstrzemięźliwość tak w płaceniu jak i w uznawaniu potrzeby płacenia podatków. Nikt zasadniczo nie odmawiał tudzież nie negował potrzeby płacenia podatków — każdy chciał je płacić „wedle swego obrachunku" — rezultat finansowy tej emocji pojęcia świadczeń obywateli na rzecz państwa znany ogólnie.

Podobną parodję w szeregu poczynań pracy społecznej widzimy obecnie. Uznaje się patetycznie potrzebę tej pracy — ustala się zgodnie jej program — chciałoby się jednak stosować metody ciasnego światopoglądu podwórka partyjnego. Efekt tak praktykowanej pracy społecznej z góry przesądzony. Z końcem września b. r. mieliśmy w Stanisławowie Walny zjazd Delegatów T. S. L. Widzieliśmy cały szereg delegatów, w zróżniczkowaniu typów dobrze odżywionych, zadowolonych, kiwających mechanicznie przekonaniami na lewo i prawo aż do typów poważnych, społecznie wyrobionych, typów wypróbowanych pracowników oświatowych. W szeregu reprezentacyjnych przemówień wyczuliśmy wiele grzeczności formy i treści — bardzo niewiele treści grzecznej jednak o pełnych walorach wartości społecznej.

Nauczycielstwo szkół powszechnych — w imieniu Zarządu Głównegu Związku P. N. S. P. w Warwie — reprezentował podpisany. Reprezentując organizację zawodową i społeczną, zrzeszenie poważne, liczące przeszło 36.000 członków, z pełną sympatją i życzliwością zaznaczył podpisany stosunek tak Związku P. N. S. P. jak i nauczycielstwa związkowego do T. S. L.

Formę słowa uzgodniono z jego treścią zwłaszcza, że mamy atuty poważne i pełnowartościowe. Każdy niemal nauczyciel (ka) szkół powsz. jest członkiem T. S. L, — dostarczamy najpokaźniejszy kontyngent pracowników oświatowych T. S. L. — mnogością płacenia wkładek tudzież rekordową daniną oświatową zasilamy walnie finanse T. S. L. Jakkolwiek organizacja nasza, w myśl statutu, pracuje w dziale oświaty pozaszkolnej na terenie całej Polski — utrzymuje przeszło 800 kursów analfabetów — wydaje specjalny organ „Oświata Pozaszkolna", miesięcznik, ustalający poglądowo program i metody pracy oświatowej — na terenie Małopolski pracuje oświatowo sporadycznie — popiera lojalnie i intenzywnie T. S. L. w myśl dobrze pojętej zasady „łączyć, a nie dzielić pracowników na niwie oświatowej". Dążeniem naszem jest, by każdy nauczyciel (ka), członek związku P. N. S. P., był pracownikiem T. S. L, dlatego pilnie, jakkolwiek życzliwie, obserwujemy program, a szczególnie metody pracy T. S. L.

Obserwacja ta jest rzeczą naturalną — czynnikiem zdrowym i etycznym, wykluczającym tupet, podejście, demagogję, zawiść, partyjnictwo i t. p. przypadłości ludzkie. Pracując oświatowo z przekonania dążymy do wytworzenia warunków pracy w atmosferze normalnej i zdrowej. Tylko taka atmosfera może zapewnić pełny sukces pracy oświatowej.

Z zadowoleniem stwierdziliśmy w referacie sekretarza Zarządu Głównego T. S. L. Dra Wysockiego „35-lecie działalności T. S. L." konieczność i celowość pracy apolitycznej. Tak pojęty i przeprowadzony program pracy — powinien zasilić szeregi T. S. L. tysiącami nowych członków, bez względu na przekonanie polityczne i przynależność partyjną, a narybek ten powinien wytworzyć nowe zastępy pracowników oświatowych.

Dalecy od przykładania wagi do metod pracy w Kołach T. S. L., na odległym partykularzu, chwilowych nieporozumień towarzyskich i t. p. drobnostek — co sezonowo unicestwia pracę małych Kół prowincjonalnych — dążyliśmy konsekwentnie do praktycznego uzgodnienia metod pracy z programem działalności T. S. L. — na obradach komisyjnych Walnego Zjazdu T. S. L. Twierdzimy bowiem, że obrady komisyjne to wzorowa szkoła metody pracy dla delegatów. W komisji szkolnej spokojnie tudzież rzeczowo zaznaczyliśmy, że kompetencja ustalania języka nauczania w szkołach państwowych należy wyłącznie do ciał ustawodawczych, a przekracza działalność i kompetencję T. S. L. Zapatrywanie nasze podzielił Zarząd główny T. S. L. i rezolucja ta nie była traktowaną na plenum. Podzieliliśmy natomiast zapatrywanie, że tak T. S. L. jak i społeczeństwo powinno dążyć do tego, ażeby każdemu dziecku polskiemu zapewnić naukę w języku ojczystym.

Hołdujemy zasadom, że zadanie pracy społecznej tak oświatowej jak i każdej innej w Państwie Polskiem, powinno zmierzać konsekwentnie do tego, by utwierdzić niezależność tak polityczną jak i gospodarczą Rzeczypospolitej. Pilnie baczymy na program i metody pracy, uznajemy apolityczność pracy społecznej. Chcemy być użyteczni, a nie popularni!

Podzielam w zupełności zdanie kol. Ferkaluka, wypowiedziane na plenum, że w Zarządzie Głównym T. S L., który opiera pracę głównie na nauczycielstwu szkół powszechnych, niema dostatecznej reprezentacji tegoż nauczycielstwa. Uzupełnienie braków w tym kierunku to rzecz Zarządu Głównego T. S. L. Naszym obowiązkiem praca w szeregach T. S. L., tudzież pilne baczenie, by metody pracy odpowiadały zgodnie programowi i przyniosły owocne wyniki.

Wiktor Gatnikiewicz.

P. S. Metodę pracy społecznej może w znacznej mierze posiłkować i udoskonalić objektywnie traktowana prasa zwłaszcza t. zw. prasa narodowa.

Czy sprawozdanie w „Słowie Polskiem" i ustosunkowanie wrażeń bankietowych do zagadnień społeczno-oświatowych, było ściśle objektywne, tudzież czy dało prawdziwy przegląd prac zjazdu i emocji oświatowo-społecznej ocenić może tylko ten, kto był na miejscu, widział, słyszał, umie kojarzyć spostrzeżenia i jeszcze je pamięta. Owoce walnego zjazdu T. S. L, byłyby bardzo marne, gdyby rzeczone sprawozdanie było ich zarodkiem kiełkowania.

II Wystawa Drobiu.

Urządzona w Stanisławowie staraniem Woj. Tow. chowu drobiu i t. d. w Stanisławowie od 2 do 5 b. m. wypadła pod każdym względem wspaniale.

Wystawa urządzona w obszernym ogrodzie p. Hargesheimera, dała dokładny przegląd eksponatów i mogła pomieścić rzesze zwiedzającej publiczności, dość powiedzieć że w samą niedzielę, przeszło 5 tysięcy osób zwiedziło wystawę.

W innych dniach prócz prywatnych zwiedzały Wystawę szkoły gremjalnie niektóre liczyły ponad 500 uczni. Pod względem fachowym, to w porównaniu z rokiem ubiegłym było eksponatów o prawie 500 sztuk więcej niż w r. ubiegłym.

Jurorzy rozdali liczne nagrody, tak w medalach i dyplomach jak i w pieniądzach. — Szczególny wykaz nagród, zostanie umieszczonym w „Polskim Drobiu".

Wspaniały drób i słynne gołębie Stanisł. hudowań przecudnie podziwiano.

Interesa robiono dobre, ponieważ prawie wszystko co było do sprzedania rozsprzedano.

Należy uczynić uwagę — że ceny za wysoko podane odstraszają chętnych kupienia — każdy wystawca powinien podać cenę ostateczną — bo dwu i trzykrotne podniesienie ceny — nie może być zaczętą do kupna — a z z jednej strony nie kupują laicy — z drugiej nie ma u nas bogaczy którzyby płacili luksusowe ceny.

Otwarto uroczyście wystawę o godz. 11-ej dnia 2 b. m. w obecności zaproszonych na protektorów z pośród najwyższych przedstawicieli Władz i Urzędów.

Po przemowie prezesa Towarzystwa i Komitetu Wystawy — odpowiedział krótko a serdecznie w zastępstwie p. Wojewody p. D r Schwarz poczem przeciął taśmę, muzyka wojskowa zagrała i wystawa została otwartą. — W krótce po otwarciu — nastąpił lot wojskowych gołębi pocztowych. Na krzyżownicy ulic przed gmachem Kasyna — puszczono sześć gołębi. — Każdy niósł na nóżce list. — Prezes wysłał dwa komunikaty jeden do Redakcji Słowa polsk. drugi do Gazety Porannej. Wiadomość do Słowa polsk. doszła w 2 godz. i 15 minut — a to z powodu przeciwnego wiatru (przestrzeń taką przelatuje gołąb w pół godziny) Poranna gazeta albo nie otrzymała komunikatu albo go nie zamieściła.

Na drugi dzień puszczono 18 gołębi do Brzeżan.

Doniesiono telegr. że wszystkie gołębie tak do Lwowa jak do Brzeżan przybyły zdrowo.

Atrakcją Wystawy było losowanie 150 eksponatów. Wielu właścicieli katalogów z numerami wyjechało przed losowaniem, dlatego są jeszcze następujące numera do odebrania: 38, 69, 46, 70, 41, 84, 12, 22, 82, 393, 210, 627, 723, 654, 485, 323, 362, 685, 329, 349, 539, 662, 659, 274, 558, 317, 600, 389, 534, 570, 179, 598, 195, 139, 828, 433, 431, 175, 109. — Ostateczny termin do odebrania wylosowanych eksponatów wyznaczono na dzień 20. października b. m. po tym terminie — niepodjęte stają się własnością Towarzystwa.

Podziękowanie.

Za przeprowadzenie operacji ślepej kiszki w bardzo groźnym stanie u córki mej, składam najserdeczniejsze podziękowanie JWP. Dr. **Aronowi Wolfowi**, prymarjuszowi szpitala lwowskiego, JWP. Dr. **Wittelsowi**, prymarjuszowi tut. szpitala żydowskiego i JWP. Dr. **Grobelnemu** za szczerą i szczególniejszą ich opiekę lekarską. Również serdecznie dziękuję Szanownemu Zarządowi tut. szpitala żydowskiego za wydelegowanie dwóch Sióstr-pielęgniarek w czasie operacji i wypożyczenia instrumentów lekarskich do domu.

1-1-987 **Alojzy Gajkowski.**

Nc. IV. 288/26.

Obwieszczenie.

Na prośbę powiatowej Kasy Oszczędności w Tłumaczu o ustanowienie po myśli § 50 rozp. Prezydenta Rz. P. z 14. maja 1924 Dz. U. R. P. Nr. 42 poz. 441 kuratora wierzycieli wkładek oszczędnościowych wyznacza się do wysłuchania tychże wierzycieli audjencję na dzień 4. listopada 1926 godz. 10 rano w Sądzie okręgowym w Stanisławowie Biuro Nr. 65.

Sąd okręgowy Oddział IV.

1—1—926 Stanisławów, 6. października 1926.

Podziękowanie.

JWP. Panu Dr. **Manheimerowi** za wyleczenie mnie z niebezpiecznej i ciężkiej choroby oka, jakoteż za bezinteresownie przeprowadzoną operację, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie. 1-1-984 **Stanisław Winiarski.**

Ogłoszenie.

Dnia 26. i 27. października b. r. od godziny 9 do 12 odbędzie się w przedsionku tutejszego dworca kolejowego obok garderoby, publiczny przetarg przedmiotów znalezionych w obrębie kolejowym, a niepodjętych przez właścicieli.

1-1 976 **Dyrekcja Kolei państwowych.**

WALNE ZGROMADZENIE

Gimnazjum żeńskiego im. Elizy Orzeszkowej w Stanisławowie odbędzie się dnia 26. października 1925 o godz. 4 popoł. w budynku szkolnym przy ul. Kazimierzowskiej 10, II p.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu
2. Sprawozdanie Zarządu
3. Sprawozdanie kasowe
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej
5. Sprawozdanie Dyrektora Zakładu
6. Preliminarz na rok 1926/7
7. Wybór 2 członków Wydziału
8. Wybór 3 członków komisji rewizyjnej
9. Opodatkowanie członków Towarzystwa daniną 10% od uiszczonych opłat szkolnych na fundusz budowy własnego budynku
10. Wnioski i interpelacje.

M. Ingber sekretarz. **A. Dworski** prezes.

Nc. VI. 1138/26/2.

EDYKT.

Na wniosek Arona Blausteina, kupca w Haliczu wdraża się postępowanie celem umorzenia weksla bez daty na 2.400 K opiewającego cyframi wypisanych a podpisanego przez Kondrata czyli Konrada Kawińskiego i Jurka Kawińskiego, który to weksel miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby tenże weksel do dni 60 licząc od dnia ogłoszenia podpisanemu Sądowi przedłożył.

Po bezskutecznym upływie wyżej zakreślonego terminu uzna Sąd powyższy weksel za umorzony i bez znaczenia.

Sąd powiatowy, Oddział VI.

Stanisławów, dnia 28. lipca 1926. 1—1—971

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniowski. Drukarnia Rt. Chowańca w Stanisławowie.